



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przewodnik po styku
Śląska i Małopolski
| s. 3



By pozostała
»ta siła fatalna«
| s. 4



Gdy emocje
nieco opadną...
| s. 8



Zakochani są wśród nas

WYDARZENIE: Przypadające na 14 lutego święto zakochanych – św. Walentyna – w Republice Czeskiej od kilku lat obchodzone jest w parze z Narodowym Tygodniem Małżeństw. Małżeństwo niejedno ma oblicze – na naszym terenie sporo jest par włączających się razem w wir pracy społecznej w polskich organizacjach. Wśród nich znajdziemy również szczęśliwe małżeństwa czesko-polskie.

Jan i Franciszka Kaletowie z Gutów za kilka dni będą obchodzili 35. rocznicę ślubu. Mają powody do dumy – nie tylko dlatego, że wychowali dzieci i doczekali się wnuków, ale też ze względu na wspólną pracę w Kole PZKO. Kaletowie są przykładem mieszanego, polsko-czeskiego małżeństwa, gdzie czeski partner nie tylko zgodził się, by dzieci uczęszczały do polskiej szkoły, ale też dał się wciągnąć w działalność PZKO-wską. – Żona jest gospodarzem Domu PZKO. Spędza w nim bardzo dużo czasu. Przecież w naszym Domu 35-40 weekendów w roku mamy zajętych – Jan Kaleta z podziwem wyraża się o żonie. Sam jest prezesem Koła, oboje więc żyją PZKO-wskimi sprawami. – To, że jesteśmy małżonkami, ułatwia załatwianie różnych spraw, nie muszę do nikogo dzwonić ani jeździć, z miejsca omówimy, co trzeba. A najważniejsze, że żyjemy w zgodzie – podsumowuje.

Markéta i Dariusz Palowscy poznali się w 1999 roku jako pacjenci uzdrowiska w Darkowie. On „tutejszy” Polak, ona Czeszka z Vyskova na Haney. Nim się pobrali, przez kilka lat odwiedzali się. Obojgu bliski był folklor, dlatego do ślubu przystąpili w strojach ludowych – każde w typowym dla swego regionu. Po obrzędzie

ślubnym pani Markéta dała się zaczepić po cieszyńsku. Odtąd nosi strój cieszyński jako znak, że przyjęła kulturę swojego męża. – To super, mieć przy sobie mężczyznę, z którym ma się podobne zainteresowania – przekonuje pracownica Muzeum Ostrawskiego. Oboje współpracują z Zespołem Regionalnym „Błędowice”. Markéta Palowska była na przykład autorką scenariusza widowiska „Od postu do postu” wystawionego przez błędowicki zespół.

W województwie morawsko-śląskim w trwający właśnie Narodowy Tydzień Małżeństw włączyły się trzy miasta: Jeseník, Slavkov koło Opawy oraz Trzyniec. Trzyniecki ratusz ogłosił z tej okazji konkurs fotograficzny dla par małżeńskich. Zwycięzca zostanie wyłoniony drogą losowania dziś o godz. 17.00 podczas spotkania pn. „Małżeństwo? TAK!!!” w Zborowym Centrum „Hutnik”. Na konkurs wpłynęło 40 fotografii. Spotkanie poprowadzi pastor Jan Fürst z żoną Marcelą. Oboje pracują w Karwinie z ludźmi po przejściach – on jako kapelan więzienny, ona porusza się w segmencie usług socjalnych. Będą opowiadali o tym, że małżeństwo nie jest przestarzałą instytucją, lecz związkiem wzbogacającym człowieka o wspólne przeżycia.

DANUTA CHLUP



Pastor Jan Fürst z żoną Marcelą.

Luty »zaskoczył« śniegiem

Wyjątkowo ciepły luty „zaskoczył” wczoraj śniegiem. Od samego rana w całym regionie padł śnieg, komplikując sytuację na jezdniach. Śnieg i śliska nawierzchnia dróg dawały się we znaki głównie w wyżej położonych rejonach. W powiecie karwińskim było raczej spokojnie.



W środę na drogi naszego regionu powróciły zimowe warunki.

– Drogi w powiecie karwińskim na wszystkich odcinkach są przejezdne. Ruch odbywa się bez problemów – zapewniała wczoraj po południu rzeczniczka karwińskiej Policji RC, Zlataušė Viačková. Doszło do kilku kolizji, na szczęście niezbyt groźnych. – Dwie kolizje w Boguminie były spowodowane śliską nawierzchnią, w rezultacie czego samochody wjechały na przeciwny pas ruchu. Jedna osoba doznała lekkich obrażeń, straty wyniosły ok. 250 tys. koron – precyzowała rzeczniczka.

W związku z niespodziewanymi opadami śniegu na drogach frydecko-misteckiego powiatu było bardziej dramatycznie. Rzecznik tamtejszej policji, Vlastimil Starzyk, mówił aż o kilkudziesięciu drobnych stłuczkach. Na pokrytych śniegiem drogach łatwo było wpaść w poślizg. – Jadąc z Frydku-Mistku do Trzyńca na własne oczy widziałem efekty pięciu takich wypadków – stwierdził.

Obfite opady śniegu, które zwłaszcza w godzinach porannych utrudniały jazdę kierowcom, sprawiły, że ruch na drogach w rejonie pod Beskidami mocno się zwolnił, a na drodze w kierunku na Bilą nawet ustał. – Cztery tiry nie poradziły sobie z prowadzącymi pod górkę serpentynami koło zbiornika wodnego na Szańcach i utknęły na drodze. Ruch w tym miejscu musiał być prowadzo-

ny wahadłowo – Starzyk opisał sytuację na odcinku, który jest również często uczęszczany przez wyjeżdżających na narty turystów.

Jak dodał, newralgiczny odcinek w kierunku Bilej był także w późniejszych godzinach monitorowany przez policjantów. Ich zadaniem było nie wpuszczać na tę drogę tirów nieprzystosowanych do jazdy po śliskiej nawierzchni. Według Starzyka, powodem zakorkowania trasy było bowiem nieodpowiednie wyposażenie aut – starte opony oraz brak łańcuchów.

Zimowe warunki sprawiły, że w środę warunki na drogach mocno pogorszyły się także po polskiej stronie granicy. Mimo sypiącego od rana śniegu po południu cieszyńska policja odnotowała jednak zaledwie cztery niegroźne zdarzenia. – Incydenty te spowodowały samochody, które najechały na tył poprzedzających ich pojazdów. Wszystko przez nieuwagę kierujących. Dodatkowo na drodze w Istebnej autobus wjechał w śnieżną zaspę na poboczu jezdni, generalnie jednak dzień minął na drogach powiatu cieszyńskiego raczej spokojnie prawdopodobnie dlatego, że kierowcy mocno zwolnili – informował nadkom. Wojciech Maciejczyk z Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie. (sch, wik)

ZDARZYŁO SIĘ

SFAŁSZOWANE EGZAMINY

Radni Orłowej na wczorajszej sesji odwołali ze stanowiska członka zarządu miasta Richarda Adamusa (ČSSD). Według agencji ČTK, jest jedną z osób oskarżonych o fałszowanie dokumentów dla cudzoziemców. Policja postawiła zarzuty w sumie 15 osobom, z tego sześć aresztowano. Jest wśród nich dwóch Czechów, reszta to Ukraińcy i Wietnamczycy.

Wniosek o odwołanie Adamusa zgłosili jego koledzy partyjni. Głosowali za nim wszyscy obecni członkowie Rady Miasta. Następcy Adamusa w zarządzie nie będą na razie wybierali. Poczekają, nim śledztwo ws. oszustwa zostanie zakończone.

Richard Adamus prowadził w Orłowej szkołę językową. To ma ścisły związek ze sprawą. Detektywi z policji antykorupcyjnej w zeszłym tygodniu zatrzymali na kilku miejscach Republiki Czeskiej, zwłaszcza w Czechach Środkowych i woj. morawsko-śląskim, osoby, którym zarzuca się, że brali łapówki od cudzoziemców, którzy mieli zdawać egzaminy z języka czeskiego i w zamian za to udostępniali im rozwiązania testów. Egzaminy z języka czeskiego są warunkiem do udzielenia obcokrajowcom stałego pobytu w RC. W aferę były rzekomo wplątane szkoły językowe w Mładej Bolesławiu i Orłowej-Lutyni, które figurują na spisie placówek uprawnionych do przeprowadzania egzaminów z języka czeskiego. Według dobrze poinformowanego źródła, w Orłowej żyje grupa zamożnych Wietnamczyków, którzy płacili za egzaminy. Rzecznik policji antykorupcyjnej, Pavel Hanták, powiedział ČTK, że po zatrzymaniu podejrzanych, na Uniwersytecie Karola w Pradze poddano egzaminom 23 Wietnamczyków i Ukraińców, którzy mieli już w rękę świadectwo o zdaniu egzaminu z języka czeskiego. Żaden z obcokrajowców nie zdał tam pisemnego testu. (dc)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 4 do 8 °C
noc: 3 do 0 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 3 do 7 °C
noc: 3 do 0 °C
wiatr: 6-10 m/s



9 771212 422041

14018

Przewodnik po styku Śląska i Małopolski

Bielsko-Biała było po wojnie bardzo specyficznym miastem. Drugi po Łodzi ośrodek włókienniczy w Polsce, ale bez Żydów i Niemców, którzy tę włókienniczą potęgę budowali. I właśnie w Bielsku-Białej mój ojciec otrzymał prokuratorską posadę – wspomina w nowym przewodniku turystycznym „Bielsko-Biała i powiat bielski. Na styku Śląska i Małopolski” Jerzy Stubr, wybitny aktor oraz reżyser filmowy i teatralny.

Przewodnik wydała cieszyńska Pracownia na Pastwiskach, a jej najnowsza publikacja wypełnia wydawniczą lukę, bowiem od czasów dr Jerzego Polaka, byłego dyrektora bielsko-bialskiego muzeum, brakowało dobrego przewodnika po mieście nad Białą. – Sami przekonaliśmy się o tym podczas naszej pracy, ponieważ bardzo trudno było dotrzeć do ciekawych turystycznych informacji o tym mieście i okolicy – mówi Monika Żermańska z Pracowni na Pastwiskach.

Zdradza przy tym, że praca nad książką zajęła autorom pół roku. Publikację wsparły Urząd Miejski w Bielsku-Białej oraz bielskie Starostwo Powiatowe. Dzięki temu ukazała się rzetelna, a jednocześnie bardzo atrakcyjna graficznie publikacja. Pracę autorom przewodnika utrudniał fakt, iż Bielsko-Biała i otaczający je powiat bielski to kompozycja ziem śląskich i małopolskich różniących się w dużym stopniu dziejami oraz strukturą etnograficzną i wyznaniową.

– Część potrzebnych materiałów opracowaliśmy już wcześniej, podczas pisania naszego przewodnika po Śląsku Cieszyńskim. Teraz jednak w śląskiej części powiatu bielskiego zafascynowały nas Czechowice-Dziedzice, miasto często pomijane w różnych opracowaniach, a jednak posiadające kilka perełek. Takich choćby jak kościół pw. Jezusa Chrystusa Odkupiciela, uznany za jedną z dwudziestu ikon polskiej architektury po 1989 roku. Innym interesującym miejscem w Czechowicach-Dziedzicach jest XIX-wieczna robotnicza kolonia w Żebraczy – tłumaczy Żermańska.

Przyznaje natomiast, że całkowitą nowością była dla autorów przewodnika małopolska część powiatu bielskiego. – Poznawanie nowych miejsc to była wielka frajda,



Okladka nowego przewodnika.

ale z drugiej strony duże wyzwanie, bo chcieliśmy rzetelnie opisać ich historię i współczesne walory turystyczne – stwierdza Żermańska.

Dzięki temu w najnowszym przewodniku turyści znajdą informacje m.in. na temat znanego drewnianego kościoła w Starej Wsi. Opisane zostały również Kozy i Wilamowice, a także górskie zakątki powiatu bielskiego leżące na ziemi żywieckiej, Szczyrk, Wilkowice, czy Porąbka.

Publikację, która w Polsce kosztuje 28 zł, można kupić m.in. w cieszyńskiej księgarni Matras, a już wkrótce w polskiej księgarni w Czeskim Cieszynie. (wik)

Beskidy na obrazach

Ponad 30 obrazów beskidzkich pejzaży można oglądać w Salonie Artystycznym Muzyki i Sztuki Biblioteki Miejskiej w Hawierzowie. Na wystawie swoje obrazy powstałe przez ostatnie pięć lat prezentują ostrawskie plastyczki: Milada Bezděková, Renáta Cimmrová, Stanislava Habrová, Jiřina Kalová, Draža Kristýnková, Jarka Ochmanová, Ivona Podešvová a Soňa Vysloužilová. Wszystkie tworzą nieformalną grupę twórczą. Artystki poznały się podczas studiów na Wydziale Pedagogicznym w Ostrawie w ostatnich dwóch dekadach ubiegłego wieku. Dziś przeważnie uczą wy-

chowania plastycznego w szkołach średnich i podstawowych i nadal się spotykają, realizując wspólne projekty plastyczne. Jak same tłumaczą, łączą ich miłość do przyrody i gór, a swoje fascynacje starają się przelać na płótno.

Grupa ma za sobą sporo wystaw, ostatnio plastyczki prezentowały swoje obrazy w Bibliotece Miejskiej w Ostrawie. Wernisażowi w Hawierzowie towarzyszył krótki koncert Tercetu Smyczkowego Podstawowej Szkoły Artystycznej Leoša Janáčka.

Wystawę można zwiedzać do 21 lutego. (kor)

Strażacy, jak ich nie znamy

Dzień 11 lutego jest na Starym Kontynencie od lat obchodzony jako Europejski Dzień Numeru Alarmowego 112. Z tej okazji kierownictwo Komendy Głównej Straży Pożarnej ogłosiło w ramach projektu „Wkładają za nas rękę w ogień” konkurs dla dzieci i młodzieży. Jego celem jest przedstawienie pracy strażaków, która nie jest bezpośrednio związana z wyjazdami do pożarów lub innych wypadków, ale jeśli chodzi o bezpieczeństwo obywateli jest tak samo ważna.

– W roku ubiegłym strażacy interweniowali w ponad 112 tys. wypadkach, a z tego pożarów było tylko niespełna 17 tys. A czy dzieci wiedzą, że w ramach Straży Pożarnej pracuje około 10 tys. osób, a z

tego tylko 6 204 z nich to strażacy wyjeżdżający do pożarów? Zapoznaniu się z tą właśnie sferą działalności Straży Pożarnej ma służyć nasz konkurs – mówią strażacy.

Zadaniem uczestników konkursu będzie opisanie „niewyjazdowych” strażackich działań. Organizatorzy spodziewają się, że dzieci dołączą do prac konkursowych zdjęcia lub własne ilustracje. Jury oceniać będzie przede wszystkim pomysłowość i oryginalność oraz styl nadesłanych prac. Te zaś należy wysłać do Komendy Głównej Straży Pożarnej do końca czerwca. Więcej informacji na temat konkursu można znaleźć na stronach internetowych strażaków. (kor)

Zimowy rekord sprzed 85 lat

Dokładnie 85 lat temu, 12 lutego 1929 roku, w naszym regionie padł rekord zimna. Taka zima stulecia już się u nas od tego czasu nie powtórzyła. Jak podała „Gwiazdka Cieszyńska” z 15 lutego 1929 roku, rekordowo niska temperatura w całym regionie została zanotowana w Oldrychowicach, natomiast Cieszyn był tego dnia najzimniejszym spośród wszystkich miast w Polsce.

Z mrozu pękały szyny kolejowe, na dworze

zamarzało wszystko, włącznie z termometrami. Między Orłową a Ostrawą nie działała większość linii telefonicznych, pociągi z początku miały spóźnienia, potem nie jeździły wcale. Dużo szkół zamykano. Sytuacja poprawiła się dopiero po ponad tygodniu. Tej pamiętnej zimy rekordy mrozu padały w wielu miejscach w Czechosłowacji i Polsce, przekraczając nawet -40 stopni. Tak niskich temperatur nie było przez poprzednie 133 lata.

„We wtorek, dnia 12. bm, wykazywał termometr w Cieszynie mięcie 31 stopni C poniżej zera, w środę 29, w czwartek 18. Rozumie się, że poza miastem, nad rzekami były temperatury znacznie jeszcze niższe. W poniedziałek dnia 11 bm. po północnej stronie miasta nad Bobrówką były temperatury od 37-40 stopni C poniżej zera, w Oldrychowicach zaś przy źródłach wodociągu cieszyńskiego w poniedziałek 40, we wtorek 42

stopnie” – pisała w połowie lutego „Gwiazdka Cieszyńska”. „W całej Polsce i w większej części Europy panują bardzo ostre mrozy, chociaż we wtorek spostrzec było można pewne niewielkie podwyższenie temperatury w Polsce, które jednak nie objęło naszego miasta, gdyż Cieszyn w tym dniu miał najniższą temperaturę ze wszystkich miast polskich” – relacjonowali dziennikarze cieszyńskiego pisma. (ep)

Powrót skradzionego obrazu

Od jutra do 23 lutego w Muzeum Narodowym w Warszawie będzie można oglądać skradziony w czasie II wojny światowej obraz niemieckiego malarza Johanna Conrada Seekatza „Św. Filip chrzci sługę królowej Kandaki”. To kolejne utracone dzieło, które wróciło nad Wisłę.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski przekazał obraz dyrektorowi Muzeum Narodowego Agnieszce Morawińskiej podczas uroczystości, która odbyła się wczoraj w siedzibie resortu. Obraz udało się odzyskać dzięki współpracy rządów Polski i USA.

Minister Zdrojewski dziękował obecnym na uroczystości ekspertom agencji dochodzeniowej Homeland Security Investigations. – Zawdzięczamy wam sprawną i niezwykle profesjonalną działalność w zakresie odzyskiwania dzieł sztuki. Bardzo ważne dla nas jest, że współpraca z administracją amerykańską przebiega tak, jakbyśmy sobie tego życzyli – powiedział szef resortu kultury. Poinformował przy tym, że odzyskany obraz jest wart ok. ćwierć miliona złotych!



Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski.

– Dzieło Seekatza ma dla nas – poza wartością artystyczną – dużą wartość historyczną. Trafił do Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie w 1852 roku, dziesięć lat przed tym, jak w 1862 roku powstało Muzeum Narodowe w Warszawie, wówczas pod nazwą Muzeum Sztuk Pięknych. Ten obraz to jeden z pierwszych naszych numerów inwentarzowych. Dlatego jego powrót przypomina o naszej historii i jest ogromnie wzruszający – mówiła z kolei dyrektor Muzeum Narodowego Agnieszka Morawińska.

„Św. Filip chrzci sługę królowej Kandaki” to olej na blasze miedzianej przedstawiający charakterystyczny temat z Dziejów Apostolskich. Losy obiektu w czasie wojny pozostają nieznane. W 2006 r. obraz Seekatza niespodziewanie został wystawiony na sprzedaż w jednym z nowojorskich domów aukcyjnych, a następnie trafił do galerii w Londynie. Niestety kolejnych wiele miesięcy zajęły skomplikowane procedury prawno-administracyjne umożliwiające powrót dzieła z Londynu najpierw do Nowego Jorku, a następnie do Polski. (wik)

ROZMOWA Z ANDRZEJEM BIZONIEM, DYREKTOREM GIMNAZJUM Z POLSKIM JĘZYKIEM NAUCZANIA

By pozostała »ta siła fatalna«

2014 jest dla Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie rokiem jubileuszowym. O jakie rocznice chodzi?

W 2014 roku mija 105 lat od rozpoczęcia nauki w Gimnazjum Reálnym im. Juliusza Słowackiego w Orłowej na Obrokach oraz 65 lat od rozpoczęcia nauki w gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Wszelkie działania – imprezy, działalność pozalekcyjna – które będą podejmowane i realizowane w tym roku, będą odbywać się właśnie pod znakiem roku jubileuszowego.

Czy zaplanowaliście również jakieś centralne obchody 105- i 65-lecia?

Uroczyste obchody zaplanowaliśmy na początek października. Na pewno odbędzie się spotkanie na Obrokach, przygotowujemy program okolicznościowy, chcemy ponadto zorganizować spotkania absolwentów w szkole i połączyć je ze spotkaniami klasowymi. Termin uroczystości jubileuszowych będzie blisko korespondować z terminem Zlotu Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego, którego w tym roku będziemy organizatorami.

Czy fakt, że Zlot odbędzie się na naszej ziemi akurat w roku jubileuszowym gimnazjum, to celowe działanie, czy zwykły zbieg okoliczności?

Nie jest to zbieg okoliczności. Tak to zaplanowaliśmy. Gospodarzami Zlotu Rodziny Szkół im. J. Słowackiego byliśmy już w 1998 roku. Jego organizatorem była ówczesna filia w Karwinie i była to pierwsza tego typu impreza o

charakterze międzynarodowym. Tak się składa, że tegoroczny Zlot Rodziny będzie również jubileuszowy – trzydziesty. Będziemy gościć młodzież ze szkół im. J. Słowackiego z Polski, Ukrainy,



Dyrektor Andrzej Bizoń

Fot. BEATA SCHÖNWALD

a może również z Wielkiej Brytanii. Mamy informacje, że w okolicy Glasgow istnieje szkoła z tradycją, której patronem był polski wieszcz.

To znaczy, że Rodzina nadal się rozrasta? Ile obecnie liczy szkół?

Na dziś skupia ona w Polsce 17 szkół regularnie się spotykających. Wiemy też o istnieniu w Polsce kolejnych dwóch placówek, które mają za patrona J. Słowackiego, ale jeszcze nie zdecydowały się dołączyć do nas. Oprócz tego do Rodziny należy liceum w Krzemieńcu na Ukrainie oraz nasze gimnazjum. Jak się jednak okazuje, ślady

Słowackiego można znaleźć również w innych częściach Europy, a nawet poza nią. Chodzi o wspomnianą już wcześniej przez mnie szkołę w okolicy Glasgow oraz o ślady w szwajcarskim Rapperswil, gdzie polski poeta przebywał w czasie swoich podróży. Ponadto – co jest również ciekawe – z Rodziną skontaktowali się dwie szkoły ze Stanów Zjednoczonych. W chwili obecnej jest prowadzona korespondencja. Zobaczymy, czy i w jakikolwiek sposób te placówki będą uczestniczyć w życiu Rodziny.

Czy został już zaplanowany program XXX Zlotu Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego na Zaolziu?

W związku z tym, że chodzi już o trzydziesty z kolei Zlot, ten program ma swoją sprawdzoną, powtarzającą się co roku formułę. W pierwszym dniu odbywa się oficjalna inauguracja oraz prezentacja

poszczególnych szkół. W drugi dzień zwiedzamy miasto i okolice danej szkoły, czyli pokazujemy naszą małą ojczyznę, w której żyjemy. Następnie odbywają się dwa tradycyjne konkursy – jeden o życie i twórczości Juliusza Słowackiego, a drugi, to konkurs recytacji jego poezji. Zlot kończymy podsumowaniem. Ważnym momentem jest przede wszystkim integracja młodzieży i wymiana doświadczeń. To nas łączy i wzbogaca.

Co będziecie chcieli pokazać uczestnikom tegorocznego Zlotu?

Podobnie jak w przypadku programu „Comenius”, kiedy przyjechała do nas młodzież z kilku krajów Europy, będziemy chcieli pokazać Cieszyn po obu stronach Olzy, bliską okolicę, nasze polskie szkoły, magiczne dla nas miejsca, zorganizować spotkania z ciekawymi ludźmi. Jest przecież co pokazać...

Cofnijmy się na chwilę w czasie. Jak ówczesna, jeszcze orłowska filia Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie trafiła do Rodziny Szkół „Słowaków”?

Pierwszy impuls wyszedł od dyrektora orłowskiej placówki, Jana Szarowskiego, który zainicjował spotkanie z Andrzejem Królem. Od niego dowiedzieliśmy się o istnieniu Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego i wtedy też padła propozycja dołączenia do niej. To było na początku lat 90., kiedy grupa wykładowców z Katowic i okolicy przyjechała na Zaolzie, żeby poprowadzić warsztaty dla

nauczycieli. Jeśli dobrze pamiętam, w 1994 roku dyrektor Szarowski wysłał na Zlot pierwszą delegację naszej szkoły. Jej opiekunem była Ewa Hrnčíř. Odtąd co roku wyjeżdżaliśmy na Złoty, a zorganizowanie Zlotu w Karwinie było tylko potwierdzeniem tego, że społeczność szkół Juliusza Słowackiego traktuje naszą placówkę na równi z innymi. Kiedy nasze gimnazjum zostało przyjęte do Rodziny, jej historia liczyła już ponad dziesięć lat. Pierwsze spotkanie odbyło się we Wrocławiu w 1984 roku.

Czy czuje się obecność Słowackiego w polskim gimnazjum w Czeskim Cieszynie? Czy uczniowie mają świadomość, że to w pewnym sensie również ich patron?

Staramy się, żeby tak było, choć dobrze wiemy, że ugruntowanie tej świadomości to długotrwały proces. Przekazujemy informacje na bieżąco, przypominamy rocznice, wydarzenia, mamy dekoracje i dokumenty na korytarzach, jest klasa poświęcona J. Słowackiemu, a młodzież coraz częściej jest w tym temacie aktywna. Myślę, że w momencie, kiedy uczniowie będą zaangażowani w przygotowanie jubileuszu szkoły oraz Zlotu, jeszcze bardziej dotrzą do nich, że jesteśmy kontynuatorami tradycji szkoły, której nie ma, a której patronem był Juliusz Słowacki i że warto ją kontynuować. W myśl słów wieszczka: „A jednak po nas zostanie ta siła fatalna...”

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

Kto sam musi rozliczać podatki?

15 lutego upływa termin, w którym pracownicy mogą zwrócić się do pracodawców z prośbą o roczne rozliczenie podatku dochodowego. Z Petrą Homolovą z Urzędu Skarbowego dla Województwa Morawsko-Śląskiego w Ostrawie rozmawiamy o najważniejszych zmianach dotyczących składania zeznań podatkowych za 2013 rok przez pracowników oraz drobnych przedsiębiorców.

Czy zwiększyła się liczba pracowników, którzy nie mogą poprosić pracodawcę o rozliczenie roczne, lecz sami muszą złożyć zeznanie podatkowe?

Ubiegłoroczną nowością było tzw. solidarne podniesienie podatku o 7 proc. Granicą miesięcznego wynagrodzenia brutto, od której był naliczany podatek solidarny, była kwota 103 536 koron. Każdy pracownik, u którego pracodawca – chociażby w jednym miesiącu w roku – podniósł zaliczkę na podatek o narzut solidarny, ma obowiązek złożyć zeznanie podatkowe. Pracodawca nie może mu zrobić rocznego rozliczenia. Wbrew pozorom, podatek solidarny nie dotyczy jedynie dobrze honorowanych menedżerów. Stosunkowo częste są przypadki, kiedy pracodawca nie wypłaca premii miesięcznie, lecz raz w roku na podstawie rocznego wyniku gospodarczego. Wtedy może się zdarzyć, że wynagrodzenie pracownika wyjątkowo przekroczy granicę 103 tys. I już ma obowiązek sam złożyć zeznanie podatkowe. W większości otrzyma z powrotem nadpłatę.

Proszę o podsumowanie, kto z pracowni-

ków, oprócz wymienionych już osób objętych podatkiem solidarnym, ma obowiązek złożyć zeznanie podatkowe?

Pracownik ma taki obowiązek, o ile miał równocześnie więcej pracodawców lub jeżeli oprócz przychodów u jednego pracodawcy, u którego podpisał deklarację podatkową, miał inne przychody przekraczające kwotę 6 tys. koron. Najczęstsze są przypadki, kiedy pracownik ma równocześnie przychody z własnej działalności gospodarczej. Obowiązek złożenia zeznania podatkowego dotyczy też osób, które mają dochody ze sprzedaży mienia i nie spełniają warunków do zwolnienia transakcji od podatku, lub tych, które otrzymały świadczenia z funduszu emerytalnego, o ile w poprzednich latach odliczały od podstawy podatku zapłacone składki. Teraz ten przychód muszą opodatkować.

Pozostali pracownicy mogą zwrócić się do swego ostatniego pracodawcy, by przygotował w ich imieniu roczne rozliczenie. W większości przypadków wiąże się to ze zwrotem mniejszych lub większych nadpłat. Czy pracownik musi się zgłosić do pracodawcy, czy ten automatycznie robi rozliczenie?

Księgowe, zwłaszcza w większych przedsiębiorstwach, w większości same aktywnie dają pracownikom do podpisania odpowiednie druki i wyjaśniają, jakie załączniki mają przynieść oraz ustalają, komu mają zrobić rozliczenie roczne. Ale nie jest to obowiązkiem pracodawcy, pracownik sam ma o to popro-

sić. Termin upływa 15 lutego. Chciałabym w związku z tym przypomnieć o możliwości, o której wiele osób nie pamięta, tymczasem jest dla nich korzystna. Chodzi głównie o osoby, które pracowały tylko przez krótki czas, na przykład sezonowo i zawierając umowę z pracodawcą, nie podpisały tak zwanej deklaracji podatkowej, choć nie miały innego pracodawcy. Aby mogły otrzymać z powrotem ewentualną nadpłatę podatku, do 15 lutego mogą jeszcze dodatkowo podpisać u pracodawcy deklarację za 2013 rok i poprosić go o roczne rozliczenie przychodów. Dzięki temu możliwy jest nawet zwrot podatku potrąconego wg specjalnej stawki, stosowanego często w przypadku umów na zlecenie.

U osób prowadzących działalność gospodarczą zmieniły się zasady dotyczące ryczałtowego obliczania kosztów uzyskania przychodów. W jaki sposób?

Nie zmieniły się stawki procentowe, lecz w przypadku niektórych przychodów wprowadzono maksymalne kwoty, które można odliczyć. Druga nowość dotyczy uwzględnienia ulg na żonę oraz bonusów podatkowych na dzieci. Podatnicy ryczałtowo odliczający koszty mogą te ulgi zastosować jedynie w przypadku, gdy podstawa podatku z działalności, u której zastosowany został ryczałt, stanowi mniej niż połowę całej podstawy podatku – innymi słowy, mają na przykład większe przychody z pracy u pracodawcy niż z własnej działalności, w przypadku której stosują ryczałt.



Fot. DANUTA CHLUP

Petra Homolová

Nowością jest zeznanie ubezpieczeniowe. Kogo dotyczy?

Tym obowiązkiem objęci są uczestnicy tak zwanego drugiego filara reformy emerytalnej. Zwolnieni z niego są pracownicy, którzy nie mają innych przychodów niż ze stosunku pracy, o ile są zatrudnieni u krajowych pracodawców. Termin składania zeznań ubezpieczeniowych mija 1 kwietnia, tak samo jak zeznań podatkowych. Wszystkim zaś polecam elektroniczne rozliczanie podatków za pośrednictwem aplikacji na www.daneelektronicky.cz. To prostsza metoda od klasycznej papierowej. Warto też zajrzeć na stronę www.financnisprava.cz, gdzie znajdziemy odpowiedź na częste pytania nurtujące podatników.
DANUTA CHLUP

GŁOSIK

»Pogodziarze« po zapisach

Wszystkie sześciolatki, które we wrześniu wybierają się do szkoły, były już na zapisach do podstawówki. Większość przedszkolaków już bardzo się cieszy, że po wakacjach rozpocznie naukę. W przedszkolu „Pogoda” w Oldrychowicach do pierwszej klasy zgłosiło się pięćcioro starszaków. Po zapisach starszaki wzięły udział w pogadance na temat tego, co ich czeka w szkole. – Każdy pierwszoklasista wie, że codziennie o godz. 8.00 musi już siedzieć w ławce. Nieważny jest telefon od babci, która tęskni i prosi mamę, by wnuczek przyjechał na dwa dni do dziadków. Nawet odwiedziny cioci z Pragi nie zatrzymują w domu ucznia pierwszej klasy. Choćby remont domu miał trwać dzień dłużej, uczeń nie może zostać w domu w roli pomocnika czy też obserwatora. Także bolączki i inne szkolne wymówki nie sprawdzają się, bo mamy są już doświadczone – napisała nam pani Janina Opluštílová, kierowniczka oldrychowickiego przedszkola, relacjonując przebieg pogadanki. Przy okazji zebrała wypowiedzi dzieciaków, które zdradziły, co też takiego czeka na nich w szkole. (ep)

MIRIAM

„Czy ja wiem, co mnie tam czeka? To, co każdego człowieka, gdy mu szósty rok upływa i w głowie rozum przybywa”. Taki wierszyk mówił mój starszy brat Wojtek, kiedy pasowali go na ucznia. Już umiem pisać drukowane litery, ponieważ moja starsza siostra Zuzanka bawi się ze mną w szkołę. A mamusia, która uczy w szkole w Trzyńcu, obiecała mi pomagać przy odrabianiu zadań domowych, więc nie obawiam się pójścia do szkoły.

ANIA

Wiem, co mnie tam czeka, bo do szkoły chodzi mój brat Filipiek i każ-



Zdjęcia: A. OPLUŠTÍLOVÁ

dego dnia w domu opowiada nam o tym, co działo się w szkole. Moja mamusia uczy w szkole muzycznej i mówiła, że dam sobie radę, ponieważ jestem sumienna. Uczęszczam bowiem regularnie na zajęcia muzyczne i taneczne, a więc wykonywanie poleceń nie sprawia mi żadnego kłopotu.

MAREK

Nie chcę iść do szkoły. Chodzą tam już moi bracia Parys i Jakubek, którzy w domu się długo uczyli i nie mają czasu się ze mną bawić. Lubię chodzić z tatą po lesie. Jest gajowym i dużo mi na spacerach opowiada. Bracia nie mogą z nami chodzić, bo siedzą przy zeszytach. Jeżeli muszę iść do szkoły, to bym chciał do takiej leśnej.



TYMOTEUZ

Moja siostra Noemi chodzi już do szkoły w Czeskim Cieszynie, a Nattalka do Pragi. Obiecały mi pomagać, zawsze jak będą w domu. Moja mama uczy w szkole i zawsze po południu jest w domu, więc będziemy się razem uczyć.



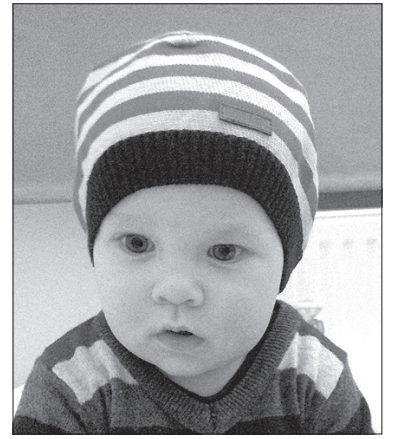
DOMINIK

Cieszę się, że pójść do szkoły, tym bardziej, że uczęszczam już do angielskiej szkoły w Cieszynie. Moja mama uczy angielskiego w szkole w Jabłonkowie w Lingua Viva Academy i wie, że cieszyńska metoda nauki języka angielskiego Helen Doron jest fajna. Ma rację, bo już dużo umiem, a moja młodsza siostrzyczka Nikolka też się zawsze cieszy na zajęcia. W tej mojej angielskiej szkole jest wesoło, więc w tej polskiej też na pewno będzie dobrze. Pani Janka



WITAMY

Laura Kajfosz urodziła się 8 listopada 2013 roku w szpitalu w Trzyńcu. Ważyła 2930 g i mierzyła 49 cm. Rodzice dziewczynki to Janka i Roman Kajfoszowie ze Stanisłowic. W domu na siostrzyczkę czekała trójka rodzeństwa: dwaj bracia – Jakub i Dawid oraz siostra Beata. Imię dla najmłodszego członka rodziny wybrali właśnie oni. W imieniu całej rodziny szczęśliwą wiadomością podzielili się z redakcją dziadkowie Janina i Edvard Kajfoszowie z Kocobędza. Jak napisali, Laura to ich ósma z rzędu wnuczka.



że będziemy się odwiedzać na zmianę. Raz ja pojedę do niej, a potem ona odwiedzi mnie w Warszawie. Ciesze się, bo wkrótce do mnie przyjedzie, a ja z dumą pokażę jej swoje nowe dwa dolne zęby – pisze dalej mały Rysio.

Ryszard to imię męskie pochodzenia germańskiego. Wywodzi się od słowa oznaczającego „ten, który jest potężny i bogaty”. Imię to nosiło i nosi wielu znanych ludzi, m.in. średniowieczny król Anglii Ryszard Lwie Serce czy polski dziennikarz i publicysta Ryszard Kapuściński. (ep)

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć waszych pociech, które przysły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informację na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: przyczko@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji.

Prosimy też o informację, czy zgadzają się państwo na publikację również w rubryce „witamy maluszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz



Zdjęcia: ARC

Laura to imię żeńskie pochodzące od słowa „laur”. W języku polskim męskim odpowiednikiem tego imienia jest Wawrzyniec.

Ryszard Rek urodził się 17 czerwca 2013 w Warszawie. Rysiu i jego mama Halina Lipusová przysłali do redakcji list i zdjęcie chłopca. – Moja mama Halina jest nawsianką, a tatuś Paweł rodowitym warszawianinem. Posiadam zatem podwójne obywatelstwo i jestem kolejnym małym nawsianinem na emigracji – czytamy w liście. – Chociaż mam dopiero osiem miesięcy, byłem już na Zaozlu trzy razy, ponieważ moja babcia Janka i cała rodzina bardzo za mną tęskniła. Umówiliśmy się więc z babcją,

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Balik szkolny w Czeskim Cieszynie

Uczniowie klasy czwartej polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie przysłali do „Głosika” listy, relacjonujące balik klas pierwszego stopnia, który odbył się w ostatnią sobotę. – Drogi Głosiku! W sobotę 8. 2. odbył się w naszej szkole balik pierwszego stopnia. Dzikie kaczkę z klasy 1B przedstawiły super taniec z fajną muzyką. Były też ciekawe atrakcje, np. wspinaczka, kotwice, wędka, połowy, tratwa, a ja z moją mamą prowadziłyśmy zabawę „Na ratunek”. Nasza klasa IV przedstawiła mały filmik, który reżyserował pan Respondek, tata naszej koleżanki klasowej. Na zakończenie była loteria. Balik był super! – tak o baliku szkolnym opowiedział Mateusz Tyć. – Na baliku wystąpiły klasy od 1A do 5B. Balik nazwany był „Morska podróż po tajemniczych krainach”. Były bardzo fajne atrakcje, ciastka i nawet bigos, sprzedawano też losy do loterii. Było super – napisał Mateusz Mandrysz. – Po rozpoczęciu wystąpiliśmy my, czyli czwartoklasiści, a potem tańczyły inne klasy. Po skończeniu programu mieliśmy czas na atrakcje i na smaczne ciastka, bigos i segedyński gulasz. Potem w dużej sali gimnastycznej wystąpili klauni, mieli śmieszne przedsta-

wienie. O godzinie 18.00 rozpoczęła się loteria. Moim zdaniem było super! – podzieliła się wrażeniami Zuzana Paulíny. – Nasza klasa była organizatorem baliku. Atrakcje balikowe również były super, np. wędka, kotwica, tratwa, wspinaczka. Na baliku byłam przebrana za kobietę-pirata. Balik był super – napisała z kolei Michaela Poláček. – Po występach dzieci przebrały się w swoje kostiumy i poszły wypróbować różnych atrakcji, np. wspinaczki, wędkarstwa, tratwy. Po występach zjawili się klauni z programem, a o godzinie 18 była loteria „Na wyspie skarbów”. Nasz balik był wyjątkowy. Było super! – przyznały Natasa Respondek i Ewa Sznepka.

»Niech żyje bal... szkoła, przedszkole i Macierz Szkolna!

Tegoroczny bal dziecięcy, który odbył się w niedzielę 2 lutego w Domu Robotniczym w Olbrachcicach, był tradycyjnie świetną zabawą dzieci szkolnych i przedszkolnych. Był też świętem babci i dziadka, a zarazem przypomnieliśmy sobie, że przed 85 laty otwarte zostało w tej miejscowości pierwsze w jej historii przedszkole, zwane w owym czasie ochronką. Posługiwano się w nim językiem polskim.

Z biegiem lat przedszkole kilka razy musiało zmieniać swoją siedzibę na skutek zmian politycznych i gospodarczych. W okresie powojennym przedszkole przeniesione zostało do małego dwupokojowego mieszkania na osiedlu. Zaraz potem w ramach tzw. „akcji Z” wybudowano gmach składający się z dwóch bliźniaczych skrzydeł, w których rozlokowały się dwa przedszkola – polskie i czeskie. Także to rozwiązanie nie przetrwało

próby czasu. Obecnie polskie przedszkole rozgościło się na parterze szkoły z polskim językiem nauczania i podlega jej dyrekcji. Posiada osobne wejście od strony podwórka, własną szatnię i ubikację. Ma też ofiarne grono nauczycielskie – panie Ewę Mrowiec, Annę Werner i Rút Przczek – które zgodnie z miejscową tradycją poza wypełnianiem obowiązków pedagogiczno-wychowawczych każdego roku przygotowują z

podopiecznymi programy kulturalne na różne okazje. Wszystko w myśl żelaznej zasady: czym skorupka za młodu nasiąknie... Tegoroczny program nawiązał do najlepszych z lat poprzednich, wywołując – jak zawsze zresztą – zachwyt i wzruszenie wśród dorosłej widowni.

Anna Santarius – absolwentka przedszkola-jubilata z roku 1952 oraz babcia czterech wnuczek, które również do niego uczęszczały



Przedszkolaki z Olbrachcic przygotowały ciekawe widowisko.

Fot. MAREK SANTARIUS



Gdy emocje nieco opadną...

Po biathlonowym szturmie w wykonaniu czeskich reprezentantów i złotym polskim skoku Kamila Stocha, na arenach igrzysk olimpijskich w Soczi emocje wczoraj poniekąd opadły. Pierwszy mecz w ramach hokejowego turnieju zaliczyli w środę Czesi. Pojedynek ze Szwedami zakończył się po zamknięciu numeru. Jutro podopieczni Aloisego Hadamczika zmierzą się z Łotwą. Po-
czątek o godz. 9.00.

Zimowe igrzyska olimpijskie w Soczi już przeszły do historii, aczkolwiek przed nami jeszcze dziesięć dni sportowych zmagani. A wszystko za sprawą fascynującej wczorajszej rywalizacji w narciarstwie alpejskim. Po raz pierwszy w narciarstwie alpejskim dwie zawodniczki osiągnęły ten sam czas na mecie. W śródownym zjeździe kobiet ex aequo złote medale wywalczyły Słowenka Tina Maze i Szwaj-

carka Dominique Gisin. Polka Karolina Chrapek zajęła odległe, 33. miejsce, tracąc do zwyciężczyni 5,33 s. Dwa złote medale w tej samej konkurencji zdarzyły się w historii igrzysk olimpijskich już osmiokrotnie, pierwszy raz jednak sytuacja dotyczyła narciarstwa alpejskiego.

Wcześniej na arenach sportowych Soczi po-
wiało w środę przeciętnymi wynikami Polaków i

Czechów. W kombinacji norweskiej słabo spisał się Adam Cieślak, który po konkursie na średniej skoczni zajmował dopiero 42. pozycję i w biegu strat nie zdołał już odrobić. Ostatecznie Polak został sklasyfikowany na 39. pozycji. Triumfował 25-letni Niemiec Eric Frenzel. Sitem eliminacji w snowboardowej konkurencji halfpipe nie przebrnęła Joanna Zając, która zajęła jedenaste miejsce. Kolejny upadek zaliczyła snowboardzistka Šárka Pančochová. Czeszka zdołała jednak awansować do kolejnej rundy (finał zakończył się po zamknięciu numeru).

W sektorze łyżwiarstwa szybkiego medalo-
we marzenia rozwiły się wraz z wybięciem godz. 16.00, kiedy to najlepszy z Polaków – Konrad Niedźwiedzki – w wyścigu na 1000 m spisał się poniżej swoich możliwości, podobnie jak parę minut wcześniej jego kolega z drużyny Zbigniew Bródka. Obaj zawodnicy celują jednak w wyścig na 1500 m, który w programie igrzysk znajdzie się w najbliższą sobotę. W zaplanowanym na dziś biegu na 1000 m nie wystąpi Katarzyna Bachleda-Curuś. Dla Polki miał to być drugi start w igrzyskach w Rosji. Na trzy razy dłuższym dystansie była siódma, ale później zdyskwalifikowano ją za dwukrotne przekroczenie toru jazdy. Do walki staną jednak dwie inne reprezentantki Polski – Natalia Czerwonka i Luiza Złotkowska. Światła reflektorów skierowane będą dziś przede wszystkim na występ Justyny Kowalczyk w biegu na 10 km techniką klasyczną (godz. 11.00).

JANUSZ BITTMAR



Konrad Niedźwiedzki liczy na dużo lepszy występ na dystansie 1500 m.

Fot. ARC

MICHAŁ LIGOCKI: Obiekt nie nadawał się do rywalizacji

Ostre słowa krytyki padły w Soczi pod adresem sportowych obiektów do snowboardu, w szczególności zaś konkurencji halfpipe. Suche nitki nie pozostawił na organizatorach także czynianin, Michał Ligocki, dla którego są to już trzecie igrzyska w karierze.

– Niech nikt nie myśli, że swoje 31. miejsce usprawiedliwiam warunkami obiektowymi. Dla

wszystkich były prawie jednakowe, choć nie do końca. Gdybym nawet zdobył medal, moja opinia byłaby taka sama. I nie jestem odosobniony w tej krytyce. Wszyscy zawodnicy już po pierwszym treningu byli zgodni, że obiekt w tym stanie nie nadaje się do rywalizacji – powiedział zawodnik AZS AWF Katowice, który zaliczył upadek przekreślający szansę na medalową pozycję. (jb)



Fot. ARC

JUSTYNA KOWALCZYK: Jako kobieta zasługuję na szacunek

W weekend pokazała, że potrafi walczyć nawet ze złamaną nogą. Dziś Justyna Kowalczyk zaprezentuje się w igrzyskach olimpijskich na swoim koronnym dystansie, 10 km stylem klasycznym. Polka nie przejmie się krytycznymi słowami pod swoim adresem, które posypały się z rękawów m.in. prezesa PZN, Apoloniusza Tajnera i komentatora stacji Eurosport, Bogdana Chruścickiego po zajęciu szóstego miejsca w skiathlonie. – To było szóste miejsce po bardzo dobrym biegu dowolnym. Być może ociężałam, jak mówił mój prezes, ale bardzo dobrym. Po upadku i po tym jak pociąg odjechał i zostałam sama, wyciągnęłam dziesiąty czas tego biegu. Dlatego część łyżwowa wyszła mi imponująco. Kto tylko choć trochę siedzi w biegach narciarskich, ten wie, że tak jest.

Na temat złamanej kości śródstopia Justyny Kowalczyk napisano już tyle, że całość mogłaby posłużyć za ciekawą pracę dyplomową z medycyny. Polska biegaczka nie chce na ten temat rozmawiać, a jeśli już jest zmuszona do udzielenia odpowiedzi na konkretne pytanie (bądź co bądź media akredytowane w Soczi mają prawo dostępu do informacji), reaguje bardzo nerwowo. – Do prześwietlenia nogi skłoniła mnie reakcja różnej ma-
ści ekspertów na mój start. Skłoniły

mnie też słowa prezesa mojego związku, który mówił, że biegam ociężała – stwierdziła Kowalczyk. – Wiem, że teraz wyrosnie milion medycznych ekspertów, którzy będą mi mówić, co ja mam zrobić i jak mam zrobić, będę łapana za słowa, a nie chciałam być łapana za nie. To jest moja stopa, jestem dorosłą osobą i ja sama będę o niej decydować, a nie wszelkiej maści mądrzy ludzie – podkreśliła. – Bez względu na to, co się dzieje w moim bucie, sportowiec z takim dorobkiem,

jako kobieta w tym wieku, zasługuje na szacunek. Nie będę tego oczekiwać. Ale myślę, że szacunek do pracy, którą przez ostatnie 15 lat wykonałam i wykonał mój trener, jest warty szacunku, a nie wypowiedzi typu pana Bogdana Chruścickiego. Cała moja drużyna podejmuje ze mną ten wysiłek. To są momenty, w których nie wolno siedzieć cicho. Polscy eksperci pokazują, jak bardzo nie wiedzą, o czym mówią – napisała Kowalczyk na swoim profilu na Facebooku. A co na to wszystko

doktor Jarosław Szymanik, opiekujący się Justyną Kowalczyk? – Bieganiem Justyna nie doprowadzi do gorszego stanu stopy, ale jeśli chodzi o postępowanie medyczne, trzeba będzie podjąć leczenie złamania. Zaproponowałam dwie opcje, ale do tej informacji będziemy mogli wrócić dopiero po biegu na 10 km.

Dzisiejsza druga próba charakteru i moralnych sił rozpoczyna się o godz. 11.00. Justyna Kowalczyk pobiegnie pod jeszcze większą presją psychiczną wynikającą z faktu, iż dystans 10 km stylem klasycznym należy do jej ulubionych i właśnie w tym biegu najbardziej liczy na podium. – Jestem na igrzyskach olimpijskich. Dobrze wiedziałam, że z moją nogą jest bardzo źle, podjęłam walkę z wielkim bólem, trenowałam przez trzy tygodnie. Startowałam w Toblach bez żadnej tabletki przeciwbólowej. W Soczi mogę liczyć na blokady przeciwbólowe. Podjęłam walkę i mam to gdzieś, co kto będzie mówił. Jestem na igrzyskach, a stan mojej stopy jest wyłącznie moim problemem – zaznaczyła Polka, która w czwartkowym wyścigu musi się liczyć z mocnym peletonem Norweżek i Szwedek. Główną faworytką do złotego medalu jest triumfatorka biegu łączonego – Norweżka Marit Bjørgen, która w Soczi melduje znakomitą formę. (jb)



Justyna Kowalczyk wraz ze swoim trenerem Aleksandrem Wierietielnym.

Fot. PKOl

sochi.ru
2014

CZWARTEK

- ✓ 11.00 narciarstwo klasyczne, 10 km stylem klasycznym kobiet (Polska – Kowalczyk, Jaśkowiec, Kubińska, Szymańczak, Maciusek; RC – Vrabcová, Nováková, Grohová, Moravcová)
- ✓ 15.00 biathlon, 20 km mężczyzn (RC – Moravec, Šlesinger, Soukup, Krčmář, Krupčík)
- ✓ 15.00 łyżwiarstwo szybkie, 1000 m kobiet (Polska – Czerwonka, Złotkowska; RC – Erbanová)
- ✓ 17.15 saneczkarstwo, sztafeta drużynowa (Polska – Kuls, Mikrut, Wojtuściszyn, Kurowski, Poręba)

PIĄTEK

- ✓ 8.00 narciarstwo alpejskie, superkombinacja mężczyzn (Polska – Bydliński; RC – Bank, Krýzl, Vrblík)
- ✓ 9.00 hokej, mecz RC – Łotwa
- ✓ 11.00 narciarstwo klasyczne, 15 km st. klasycznym mężczyzn (Polska – Antolec, Klisz, Staręga, Gazurek, Kreczmer; RC – Bauer, Razým, Magál)
- ✓ 15.00 biathlon, 15 km kobiet (Polska – Bobak, Hojnisz, Pałka, Gwizdoń, Nowakowska-Ziemiak; RC – Soukalová, Vítková, Puskarčíková, Landová, Johanidesová)
- ✓ 16.00 łyżwiarstwo figurowe, soliści program dowolny (RC – Březina, Verner) (jb)

Hokejowa burza AZ

Hokeiści Hawierzowa idą jak burza. Pierwszoligowy zespół zamienił się w pogromcę faworytów. W zaległym meczu 50. kolejki I ligi drużyna AZ pokonała na własnym lodowisku wicelidera z Ołomuńca 4:1. W tabeli hawierzowianie plasują się na świetnej szóstej pozycji i już ostrzą pazury na rundę playoffs, która startuje 22 lutego. Do końca rozgrywek zasadniczych pozostały dwie kolejki. Jutro AZ zagra na wyjeździe z Berounem.

HAWIERZÓW OŁOMUNIEC 4:1

Tercje: 0:1, 3:0, 1:0. Bramki i asysty: 22. Jakúbek (Šlahař, Štencel), 28. J. Daneček (Šlahař, Vosátko), 30. Sztefek (Řička), 51. Sztefek (Němec) – 16. Herman (Kucharczyk, Jaroměřský). Hawierzów: L. Daneček – Vydra, Vosátko, Štencel, Krisl, Graca, Punčochář, Deutsch – Němec, Řička, Sztefek – J. Daneček, Šlahař, Jakúbek – Kanco, Haas, Klimša – J. Diviš, Pechanec, Pořízek – M. Rimmel.

Lokaty: 1. Ml. Bolesław 120, 2. Ołomuniec 104, 3. Jihlawa 96,... 6. Hawierzów 80 pkt. (jb)

W SKRÓCIE

SZCZYPIORNIŚCI BANIK Z NOŻEM PRZY GARDLE. Piłkarze ręczni Banika Karwina szykują się do jednego z kluczowych meczów tego sezonu. W najbliższą niedzielę podopieczni Jaroslava Hudečka i Marka Michaliski zmierzą się na własnym parkiecie z liderem ekstraklasowej tabeli, ekipą Pilzna. Banik po zwycięstwie ze Zlinem (26:21) zachował teoretyczną szansę na awans do finałowej szóstki sezonu. (jb)